Ner 4. ROK 1837. CZWARTEK 5 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Trzech Króli.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Bojomir.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień g odzina		Barometr do 10° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
4	6	27" 2.''' 757	— 4°, 9	1.''' 32	Zachodni mocny	Chmury	Snieg
	2	5. 125	— 4. 1	1, 14	"	"	
	10	8. 126	— 6. 7	0, 97	Pł. Zachodni mocny	Pogoda	

— Kraków. —

Obraz Obserwacyi meteorologicznych robionych w Krakowie w Obserwatorium astronomicznem w roku 1836.

Najwyższy stan barometru był d. 7 stycznia 27" 11,'''329.
Najniższy „ d. 10 grudnia 26" 6,'''234.
Średni „ „ „ „ 27" 4,'''248.
Największe ciepło przypadło d. 24 czerwca +25,°2.
Najmniejsze „ d. 10 stycznia —18,°0.
Średnie „ „ „ „ +7,°75.

W całym roku było zupełnie pogodnych dni 37. — Pogodnych z chmurami 89. — Pochmurnych 240.— Mgły 30.— Deszczów 152.— Sniegów 41.— Grzmotów 18.— Gradów 3.— Wichrów 32.- -Wiatr panujący był południowo-zachodni. Ostatni śnieg na Wiosnę padał w dniach 9, 10 i 11 maja; pierwszy zaś w Jesieni dnia 29 października. Pierwszy grzmot na Wiosnę słyszanym był d. 27. kwietnia; ostatni zaś d. 5 grudnia w nocy, której nocy błyskawica była tak wielka jakiej w lecie nie widziano; wśród tej burzy piorun dwa razy uderzył i grad wielkości laskowego orzecha nie całą minutę padał, burza ta była w nocy z d. 4 na 5 o godzinie 1½ po północy.

Kraków dnia 3 stycznia 1837 r.

J. K. *Steczkowski.* A. O. A.

Część Polityczna.

— Z Wiédnia 17 Grudnia. —

Słychać, że zaprowadzone przez nieboszczyka N. Cesarza Franciszka, tak zwane konferencye, w których anjważniejsze sprawy państwu rozbierane bywają, zmienił teraźniejszy monarcha w ten sposób, iż odtąd pod osobistą jego prezydencyą odbywać się będą. Stałemi członkami tej konferencyi, są mianowani JJ. CC.KK.WW. arcyxiążęta Franciszek, Karol i Ludwik, tudzież minister stanu i konferencyi, hrabia Kollowrat.

Mówią tu o ważnym planie wzajemnego stowarzyszenia się, celem zapewnienia pensyj dożywotnich członkom towarzystwa. Kapitał zakładowy ma wynosić 12,000,000 złotych reńskich. Hrabia Kollowrat sprzyja temu projektowi: zamiarem jego jest, „ażeby

wszyscy urzędnicy przystąpili do tego towarzystwa, a tak skarb uwolniłby się od płacenia pensyj emerytalnych. Urzędnicy bowiem wnosiliby dotychczasowe składki emerytalne zamiast do skarbu, do kass tego nowego towarzystwa.

Wody na Dunaju nadzwyczaj wezbrały, co ułatwiło komunikacyę z wyższą Austryą tak, że napływ produktów zniżył cenę artykułów żywności.

J. C. K. Mość najwyższém postanowieniem Swojém z d. 26 listopada r. b., wydaném do nadwornéj komisyi nauk, raczył katedrę łacińskiej filologii i historyi uniwersalnéj przy liceum w Przemyślu, nadać najłaskawiej Tomaszowi Kunzek, nauczycielowi przy giminazyum tamtejszém.

»Dostożegacz austryacki« z d. 19go b. m. zawiera następujące wiadomości o austryjckiéj żegludze parowéj na Dunaju: »Administracya c. k. uprzywilejowanego towarzystwa austryackiego żeglugi parowéj na Dunaju, otrzymała z Konstantynopola to przyjemne doniesienie, że należący do niej statek parowy *Ferdynand* I. zupełnie naładowany i mając podróżnych na pokładzie, puścił się d. 13 listopada r. b. w podróż dla próby z Konstantynopola do Trebizondy, a d. 21 listopada znowu szczęśliwie do Konstantynopola powrócił. — Statek ten odbył podróż z Konstantynopola do Trebizondy w 96 godzinach 30 minutach, a z Trebizondy do Konstantynopola w 86 godzynach min. 30, odtrąciwszy zatrzymywanie się pó stacyach. Doznał ón w Trebizondzie jak najlepszego przyjęcia, tak od władz i mieszkańców tamtejszych jako teżod austryackiego konsula, Pana de Ghersi. — Budnjący się w Tryeście statek parowy *Xiążę Metternich* siły 140 koni, ukończony zostanie na wiosnę r. 1837, i przywróci tak nader ważny dla handlu związek między Galaczem, Konstantynopolem i Trebizondą. Oba statki parowe *Ferdynand* I., w podróży swojéj do Trebizondy, i *Maryja Dorota*, w podróży między Konstantynopolem a Smyrną, wytrzymały mocne burze, a doniesienia tak o postępowaniu kapitanów, jako też o wytrwałości całéj osady, są również pocieszające, jak machiny i same te okręty są dowodem doskonałości; ponieważ oba regularnie w przeznaczone miejsca przybywały, a wypocząwszy kilka godzin, w dalszą, według tarryfy udały się podróż. — Administracya zajmuje się teraz budową nowych statków parowych, przez co chce uczynić zadosyć wzrastającym potrzebom kommunikacyi między pomniejszemi stacyjami. Spodziewa się na wiosnę r. 1837 otworzyć związek statkami parowemi między Wiedniem a Lincem.« G. L.

— *Z Paryża* 18. *Grudnia.* —

Miasto Paryż wystawiło swym kosztem nowy kościół pod nazwą Panny Maryi Loretańskiéj, którego poświęcenie odbyło się w tych dniach w obecności króla i rodziny królewskiéj.

Projekt postawienia Molierowi pomnika, wzięty w r. 1828 przez pana Perriec, przychodzi teraz do skutku i został już przyjęty.

Le tiers parti zamyślą jak się zdaje walczyć z ministrami w przedmiocie interessów hiszpańskich i algierskich, trzeba się więc spodziewać, że nadchodzące posiedzenie izb, będzie ciekawsze niż trzy poprzednie. Pan Thiers przechyli szalę wygranej. To co *le tiers parti* ma do rosprawiania i do zarzucenia, PP. Mauguin i Odilon Barrot powiedzą, to wszystko wiemy już naprzód. Ale pan Thiers ma jeszcze wiele rzeczy niespodziewanych do objawienia, nie wystrzelał on jeszcze wszystkich strzał umysłu swego. Bez tęgiego i jędrnego charakteru, bez stałych zasad politycznych, jest on nadzwyczajnie czynny i tworczy. Bez głębokich pomysłów, bez geniuszu, bez spekulacyi, lekkomyślny i ulotny, posiada on bardzo wiele dowcipu i odwagi, a jest przytém wymowny, umie być ciągle zajmującym, i wesołymi pociskami objaśnia nie jedną partyę względem spornych przedmiotów których scena ciągle się zmienia. Ma on mniéj gwałtowności i mniéj rozwagi niż P. Guizot, ale jest bez porównania żywszym. Krótko mówiąc, ma on wszelkie usposobienie do ujęcia sobie słuchaczy, ale serce jego jest za-

mne, zwycięztwo jego nigdy przeto stałem nie będzie.

Journal des Débats umieścił następujące pismo: »Jenerał Rigny upraszał ministra wojny, aby rozpoznał jego postępowanie wojenne. Okoliczność że sam prosił o to, jest teraz jedyną odpowiedzią, jaką rodzina tego jenerała dać może na potwarze przeciwko niemu wymierzone. —

Przybywszy do Bona, Marszałek Clauzel chciał część wojska morzem odesłać do Oranu i Algieru. W tym zamiarze wezwał komendanta fregaty *Chimera*, zapytując się, ileby ludzi na pokład mógł zabrać. Pan de Lassusse nie chciał wziąść więcej jak 500 ludzi, a gdy marszałek nastawał, aby zabrał przynajmniej 1500 ludzi lub 1800, oświadczył, iż jeżeli jednego człowieka więcej mu dadzą, odpłynie natychmiast, bo tylko dla samego zięcia przysłanym został. Prośby marszałka żadnego na upartym oficerze nie odniosły skutku.

Listy z Londynu zwiastują, że Don Karlos otrzymał 6,000,000 franków zasilku z funduszów prywatnych, ze składek złożonych przez magnatów karlistowskich, torysowskich i innych.

— *Londyn* 21 *Grudnia* —

Przybyła tu xiężna Polignac z dziećmi; burze panujące na morzu, zatrzymały ją w Calais.

Słychać tu, że xiężna Braganza, (wdowa po Don Pedrze), będzie niebawnie przejeżdżać tędy, udając się do Monachium.

Donoszą z Washingtonu pod dniem 24 listopada, że Pan van Buren został obrany prezydentem Stanów Zjednoczonych, większością 30 kresek. Jenerał Jackson był jeszcze niebezpiecznie chory. — W New-Jork, niewiedziano do d. 30 listopada nic jeszcze o wyborze nowego prezydenta.

Z Texas nadeszła wiadomość, niezdająca się przecież zasługiwać na wiarę, że Santana został z niewoli wypuszczony, zawarłszy traktat z naczelnikami powstania prowincyi Texas, celem przywrócenia systemu federacyjnego w Mexyku i uznania niezawisłości kraju Texas.

— *Madryt* 10 *Grudnia*. —

Jenerał Narvaez przekonany, że wszystko od spiesznego zależy działania, połączył się dnia dwudziestego siódmego listopada z dywizyą jenerała Alaix, której dowództwo miał sobie przez rząd powierzone. W skutku tego poczynił już stosowne rozporządzenia, a sam udawszy się d. 29 z jazdą naprzód, polecił pułkownikowi Cuala dowodzącemu piechotą trzeciéj dywizyi, ażeby uderzył o naznaczonéj godzinie na nieprzyjaciela znajdującego się w Cabra. Pułkownik zamiast uczynić temu rozkazowi zadosyć, pozostał na miejscu w Zapatero, kiedy tymczasem Narvaez oczekiwał na niego dla uderzenia na Cabra. Piechota trzeciéj dywizyi, nietylko nie nadeszła na czas, ale przybywszy nieco później, w obec nieprzyjaciela, żołnierze jéj rzuciwszy się na ziemię, nie chcieli iść na przód jeżeli nie zostanie im powrócony ich jen. Alaix, pod dowództwem którego małe tylko (jak mówili) odbywali pochody i mogli zabijać w niewolę pojmanego nieprzyjaciela. Gdy nadaremne były usiłowania jen. Narwaez, ażeby zjednać sobie posłuszeństwo, przybył Alaix, który postępował w małéj odległości za dywizyą, chociaż miał pozostać w Moron. Wezwany przez jenerała Narvaez aby w obec dywizyi zdał mu jéj dowództwo, odmówił tego; Narvaez zaś którego dywizya znajdowała się właśnie między Antequera a Granadą, nie był w możności ziednać sobie należnego posłuszeństwa, pozostawił więc trzecią dywizyę przy jenerale Alaix a sam do swojéj powrócił. Tym sposobem stracono dzień cały, z którego korzystając nieprzyjaciel, opuścił Cabra. Doścignięto go wprawdzie pod Alcaudete, lecz udało mu się bez straty dostać w wąwozy niższéj Aragonii. W téj chwili słychać, że jest w bliskości Guadalaxara.

— *Dnia* 13 *Grudnia*. —

Zapewniają, że adjutanta jenerała Narvaez, przysłanego z raportem o nieposłuszeń-

śnie trzeciéj dywizyi i jenerała Alaix, odprawił rząd z nieprzychylną odpowiedzią, a to dlatego, że zarzucają jenerałowi Narvaes jakoby niedosyć gorliwie ścigał nieprzyjaciela po bitwie pod Los-Arcos.

Donoszą z Kadyxu pod d. 5 grudnia, o powrocie tamże gwardyi narodowéj konnéj, która była wysiana po bitwie pod Los-Arcos na oczyszczenie prowincyi z maroderów nieprzyjacielskich. Przywiodła ona z sobą 120 jeńców których osadzono w arsenale w Carraca.

Gwardye narodowe z Guadalaxary, Alcala i Chinchon, które pouciekały przed Gomezem do Canellijos o 2 godziny drogi od Madrytu, wróciły już do miast swoich.

— *Z Konstantynopola* 30 *Listopada.* —

Reszyd Mehmed pasza, znany naczelnik wojska w Anatolii, umarł nie dawno na gorączkę nerwową. Na jego miejsce mianowano już Hafis paszę Kutahi, byłego wielkorządzcę Skodryi. — Ahmed pasza Karsu umarł także.

Turecki statek parowy, mający utrzymywać związek między Konstantynopolem a Smyrną, nie dawno w zatoce Dardanellów rozbił się, i zatonął przy mocnym wietrze południowym.

Sułtan zamierza uczynić reformę całéj administracyi krajowéj i wszystkie nieużyteczne lub nieczynne urzędy mają być zniesione. Polecił wszystkim ministrom i najznakomitszym członkom dywanu, aby każdy ułożył plan tym celem. Prace ich mają być potém porównane, i to, co będzie najlepszém, zostanie wybraném. Mniemają nawet, iż po części zaradzi się frymarczeniu urzędami i paszostwami w Turcyi.

Sułtan oddał dobra duchowne pod zarząd cywilny, a ulemom wyznaczył pensyje. Scheik ul. Islam (Mufty) pobiérać będzie rocznie 500 f. szt.

Podług doniesień z Belgradu z d. 21 t. m., założono właśnie serbską kwarantannę w Alaxincze, w skutek szybkiego postępowania zarazy morowéj wzdłuż gościńca Adryjanopolskiego. Czas kontumacyi wyznaczono wprawdzie na trzy dni, książę Miłosz zachował sobie wszelako przedłużenie takowéj w razie potrzeby do dni dziesięciu.

Morowa zaraza tak w Konstantynopolu, jakoteż w Para i Galacie, zamiast, co jak mniemano, pomniejszyć się była powinna, powiększyła się niestety od dni ośmiu. Trudno opisać, jaki przestrach zaraza ta pomiędzy Turkami i Europejczykami sprawia. Ci ostatni zmuszeni są do zamykania domów i przerywania wszelkich związków.

Nad parowemi statkami tureckiemi zdaje się panować jakaś gwiazda nieszczęścia. W tych dniach, zatonął znowu jeden w Dardanellach. Zaledwie rozpoczęto nim żeglugę między Stambułem a Smirną, gdy dnia 20 b. m. niedaleko Kumkali, pędzony gwałtownym wiatrem południowo-zachodnim, musiał zarzucić kotwice, ażeby w jednym z portów cieśniny znaleźć schronienie. Lecz, czy to przez niedołężność swego dowódzcy, czyli też z powodu ciemnéj nocy, chybił w należnym kierunku i wpadł na mieliznę przy Sechil-Behar gdzie się rozbił. Dla ludzi znajdujących się na pokładzie, nie było już żadnego ratunku, bo dla wzburzonego morza nie można było uszkodzonym okrętom dostać się do lądu. W takiem niebezpieczeństwie, jeden młodzieniec turecki, uwiązawszy koniec liny do statku, sam z jéj resztą rzucił się w pław ku lądowi, gdzie szczęśliwie stanąwszy, drugi koniec liny do ułamka skały nadbrzeżnej przymocował, a potem wezwał towarzyszów swojéj przygody, aby trzymając się téj liny, ze statku na ląd przybywali, przez co uchronił ich tym sposobem od widocznéj śmierci. Mimo to wszakże, utonęło sześciu ludzi i część ładunku.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 4 do dnia 5 Stycznia.

Stoiński Xawery, Wojciechowski Józef, Larcher Veit, Leitner Jan, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Kaluski Bolesław, do Galicyi.

T E A T R.

Jutro w piątek to jest dnia 6 stycznia b. r. daną będzie wcale nowa opera w dwóch aktach, pod tytułem *Słowik.* Zakończy zaś widowisko obraz allegoryczny pod tytułem: *Nowy i stary Rok* z muzyką, śpiewami i tańcami krakowskiemi.

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Krakowska nie wyjdzie.